WYDANIE: A B C D E F G

Cena 10 groszy

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XI. | ŚRODA, D. 8-go MARCA 1933 ROKU. | CENA 10 GROSZY. | Nr. 67

Ż.P.A. 8-III-33

CZERMAK
burmistrz Chicago, który został ranny podczas zamachu na prez. Roosevelta zmarł wskutek odniesionych ran.

HITLER
po zwycięstwie wyborczem — zapowiada likwidację związków zawodowych.

GORGONOWA PŁACZE I DENERWUJE SIĘ.

Jestem niewinna! Już raz skazano mnie na śmierć — woła Gorgonowa na sali sądowej

Kraków, 8 marca.

Drugi dzień procesu Gorgonowej upłynął pod znakiem wielkiego zdenerwowania na sali sądowej. Gorgonowa zatraciła już swój kamienny spokój i często wybucha... Nerwy jej odmawiają posłuszeństwa.

Na tem tle dochodzi między oskarżoną a przewodniczącym i prokuratorem do kilku incydentów. Dochodzi wreszcie do tego, iż przewodniczący prosi adwokata dr. Woźniakowskiego, ażeby pouczył swoją klijentkę jak się ma zachowywać na sali rozpraw.

Obrońca podchodzi do Gorgonowej, siada obok niej na ławie oskarżonych i uspakaja. Gorgonowa jednak wybucha nerwowym płaczem, potem dopiero uspakaja się.

Zadrażnienie wzrasta jeszcze przy wystąpieniu obrońcy Woźniakowskiego, który stara się tłumaczyć podniecenie oskarżonej. **Adwokat przypomina, że grozi jej przecież kara śmierci. W tym momencie odzywa się prokurator:**

— Nie grozi jej zupełnie kara śmierci

Odezwanie się prokuratora, w sposób widoczny uspokoiło Gorgonową, która odpowiada spokojnie na pytania prokuratora. Przewodniczący w dalszym ciągu bada oskarżoną.

Przew. — Chciałem panią zapytać, czy pani ze Stasiem żyła dobrze?

Osk. — Tak.

Przew. — A dlaczego pani zeznała, że stosunek do Lusi nie był taki zły? Czy ona nie prowadziła się należycie? Czy pani może przypuszczać, że świadkowie nieprawdziwie zeznali?

Osk. — Nie.

Przew. — Od kogo wyszedł plan osobnego zamieszkania?

Osk. — Ode mnie. Ja sama podałam ten projekt i byłam za tem, by mieszkać osobno.

Przew. — A dlaczego pani zeznała, że przeprowadzka zrobiła na pani straszne wrażenie?

Osk. — Bo ja nie chciałam na święta wyjeżdżać do Brzuchowic. Mieszkanie było zupełnie opuszczone. Tak było zimno.

Przew. — Nie o to chodzi. Czy samo przeniesienie się na osobne mieszkanie zrobiło na pani straszne wrażenie?

Osk. — Nie.

Gorgonowa na ławie oskarżonych. W głębi ława obrońców oraz prokuratorzy. Od lewej str. widoczni: mec. dr. Woźniakowski, mec. Ettinger, mec. Akser oraz zast. prokuratora Przybylski i prok. Szypuła.

Fot. Ag. „Światowid".

Tajemniczy kieliszek

Przew. — Proszę mi ściśle odpowiedzieć.

Czy pani miała w rękach jakiś kieliszek

Osk. — Miałam.

Przew. — Skaleczyła się pani nim?

Osk. — Nie.

Przew. — Więc pani twierdzi, że początkowo nie zdawała sobie sprawy, gdzie doznała uszkodzenia ręki?

Osk. — Początkowo nie wiedziałam.

Przew. — To jest szczególne. Bo to się odrazu widzi.

Osk. — Ale ja tego nie zauważyłam. Było zupełnie ciemno.

Następnie opisuje Gorgonowa według planu, po którym dr. Woźniakowski wodzi palcem, którędy wyszła z domu do ogrodu i do bramy.

Przew. — Dlaczego pani wybrała dłuższą drogę, a nie wprost do bramy głównej?

Dalszy ciąg procesu na stronicy 2-ej.

Trzeci dzień strejku włókniarzy

Strejkuje około 50 tys. robotników. — Przemysłowcy wyjechali do Warszawy

Łódź, 8 marca.

(i- W trzecim dniu strejku włókniarzy nastąpiło dalsze unieruchomienie fabryk. Tłumaczy się to tem, że w dniu dzisiejszym odbędzie się w ministerstwie opieki społecznej konferencja z przemysłowcami, wobec czego włókniarze, którzy dotychczas powstrzymywali się od porzucenia pracy, obecnie postanowili również strejkować, aby w ten sposób przyczynić się do wywarcia nacisku na przemysł i skłonienia go do ustępstw.

Już wczesnym rankiem lotne komisje strejkowe **obsadziły wejścia do wszystkich fabryk łódzkich**, nawołując robotników do solidarności i do walki o umowę zbiorową. Równocześnie organizowano wiece robotnicze, na których delegaci fabryczni obrazowali obecną sytuację.

Jak nas informuje przewodniczący głównej komisji strejkowej p. Seidel, dziś rano, według raportów delegatów fabrycznych poszczególnych fabryk, którzy prowadzą ścisłą ewidencję strejkujących, **akcja strejkowa objęła ponad 48,000 włókniarzy, na ogólną liczbę 60.000 zatrudnionych w łódzkim przemyśle.** Poza drobnemi wypadkami wczorajszemi, strejk ma w dalszym ciągu przebieg zupełnie spokojny, wobec czego policja nie interwenjuje i nie czyni żadnych przeszkód komisjom strejkowym.

Specjalna delegacja strejkujących uda się dziś do tych fabryk wielkiego przemysłu, które jeszcze pracują, mianowicie I. K. Poznańskiego i R. Biedermana, aby skłonić robotników do porzucenia pracy.

Jak nas informują, na trudności napotykają komisje strejkowe w małych fabrykach, zatrudniających do 100 robotników.

Dziś rano, pociągiem o godz. 7-ej **wyjechała z Łodzi do Warszawy delegacja związków przemysłowych, zaproszona przez ministerstwo opieki społecznej na konferencję w sprawie likwidacji zatargu w przemyśle włókienniczym.** Na czele delegacji stoją pp.: inż. Rumpel i dyr. Pawłowski.

Jak nas informuje okręgowy inspektor pracy p. Wojtkiewicz, rząd będzie dążył do likwidacji zatargu i zawarcia w przemyśle umowy zbiorowej.

Równocześnie udał się do Warszawy p. insp. Wojtkiewicz.

Delegaci Z. Z. Z. już wczoraj wyjechali do Warszawy i odbyli szereg konferencyj w sprawie umowy zbiorowej w przemyśle łódzkim.

Dolar w Łodzi

Łódź, 8 marca.

(it) Po chwilowej depresji na giełdzie dolar wraca znów do swego normalnego kursu. Dziś rano dokonano w Łodzi dość znacznych obrotów, przyczem płanono za dolara 8,70 przy żądaniu 8.75.

Natomiast kurs dolara złotego, który wczoraj jeszcze był mocny, dziś osłabł. Podczas, gdy wczoraj za dolara złotego płacono zł. 9.50, dziś rano już tylko 9.30.

Proces Gorgonowej (Dalszy ciąg)

Osk. — Nie zdawałam sobie z tego sprawy.

Przew. — Dwa razy pani tam szła.

Co widział Staś?

Osk. — Tak.

Przew. — Pani powiada, że zbiła pani szybę w jakiś czas potem. W międzyczasie, jak pani wie, Staś mówił, że potem, jak widział tę postać za drzwiami, posłyszał brzęk szyby.

Osk. — Może być, że posłyszał brzęk kieliszka i szklanki na mojej toaletce, którą po obudzeniu trąciłam, a która się chwieje.

Przew. — Ile razy pani wychodziła.

Osk. — 3 razy.

Przew. — Ja tu mam, że coś ze 6 razy pani wychodziła.

Osk. — Nie.

Przew. — Policzmy więc: **raz pani poszła po lekarza, drugi raz po wodę, raz po ogrodnika, potem po żandarmerję potem znowu po ogrodnika, a raz pani chciała wyjść, ale pani nie pozwolono.**

Osk. — Nie.

Przew. — A jak to było z temi drzwiami, które nie chciały się otworzyć?

Osk. — Tam leżała mata i mogła przeszkodzić.

Przew. — No, ale pani dwa razy tam tędy przedtem wychodziła?

Osk. — Ja nie wiem, jak to się stało. Wiem, że jak pchnęłam drzwi, nie chciały się otworzyć.

Przew. — Pani tak prędko poszła po wodę? Mogła być bardzo wielka potrzeba tej wody, a pani zamiast pobiec do denatki...

Osk. — Ja też pobiegłam.

Przew. — Przepraszam. Pani tam nie poszła z tą wodą. Pani mi zeznała, że była niepotrzebna.

Osk. — To dopiero później Zaremba powiedział, że woda jest już niepotrzebna.

Przew. — Czy w tej sypialni było światło?

Osk. — Tam nie było światła.

Przew. — Proszę panią, jeszcze o tej szybie: pani powiedziała, że ja stłukła, idąc do basenu. A tymczasem Staś zeznał, **że słyszał brzęk szyby, odrazu.**

Osk. — Na Stasiu wypadek zrobił bardzo wielkie wrażenie. **On mówił bardzo dużo, ale nie mógł wszystkiego pamiętać i poplątało mu się. On był wtedy ogromnie zdenerwowany.**

Przew. — Pani była również zdenerwowana, a pamięta szczegóły. Pani zajmowała się nawet takiemi drobnostkami, jak **zbieraniem kawałków szyb.**

Incydent na sali sądowej

W tej chwili następuje incydent. — Gorgonowa broni się, mówi zdenerwowanym, podniesionym głosem, a na upomnienie przewodniczącego reaguje jeszcze większem wzburzeniem, przyczem przerywa przewodniczącemu.

Przew. — **(uderzając ręką w stół): Przepraszam, ja teraz mówię!**

Adw. Woźniakowski twierdzi, że również Staś nie całował denatki, natomiast prokurator Szypuła cytuje, że Staś zajął się stosowaniem sztucznego oddychania.

Przew. — Staś zeznał, że w pewnym momencie widział panią, **przykucniętą i wycierającą coś na podłodze.**— Potem komisarz Frankiewicz mówił, że tam była wycierana krew. Czy pani tam coś robiła na podłodze?

Osk. — Owszem, zbierałam kawałki szyby.

Przew. — O tem wiemy. Ale to było koło pieca.

Osk. — Przy napełnianiu lampy nafta się wylała. Wycierałam ją.

Przew. — Dlaczego pani zajmowała się takiemi zwykłemi robotami, do których mogła użyć służącej?

Osk. — Ja często takie prace wykonywałam, nawet prałam.

Następnie przewodniczący, wskazując na dowody rzeczowe, zapytuje Gorgonową, **czy znajduje się tam długa seledynowa koszula w pasy i poleca ją pokazać.**

Oskarżona szuka, lecz nie znajduje jej i twierdzi, że jej już dawno niema.

Przew. — Czy długo był już ten pies Lux w willi?

Osk. — Coś ze trzy lata.

Przew. — **Dlaczego dzień przed katastrofą sprowadziła pani matę do Brzuchowic?**

Osk. — Ja ją sprowadziłam zaraz po przyjeździe. Matę miałam cały czas.

Przew. — Ja narazie skończyłem. Jeżeli któryś z pp. sędziów przysięgłych ma pytania, to proszę je zadawać za mojem pośrednictwem.

Sędzia przysięgły Poniński: — Od kogo wyszła inicjatywa sprowadzenia żandarmerji?

Osk. — Ode mnie. Ja sama poszłam zawiadomić.

Następnie opisuje Gorgonowa na żądanie przewodniczącego jeszcze raz, jak się zachowała po wykryciu zbrodni.

Gdzie były klucze?

Przew.: — Jeszcze jedna rzecz: jak to było z zaginionym kluczem?

Osk.: — Poprzedniego wieczoru wyszłam do pociągu i zauważyłam, że mimo późnej pory brama jest otwarta. Ogrodnik Kamiński powiedział, **że klucz zaginął.** Kazałam mu go odszukać i zamknąć bramę.

Przew.: — A jak to było z kluczem z kuchni?

Osk.: — Tam wisiały trzy klucze: od drzwi, od bramy i od piwnicy.

Prok.: dr. Szypuła: Pani mieszkała jakiś czas u Czerniakowej? Czy pani jej coś płaciła?

Osk.: — Nie. Myśmy się inaczej umówiły.

Prok.: — Czy zdarzało się czasem, że ktoś zapłacił za wasz czynsz?

Osk.: — Tak, jeden pan, u którego miałam otrzymać posadę.

Nowy incydent

Z pytań prokuratora i odpowiedzi oskarżonej wynika, że Gorgonowa zbyt dobrze owego pana nie znała. Posady u niego nie otrzymała i pieniędzy mu nie wróciła.

Prok.: — Czy to nie jest dziwnem, że ktoś obcy za panią płaci?

Osk. (z uniesieniem): Czy pana to dziwi? Moi obrońcy mnie także bronią zadarmo.

Przewodniczący zwraca oskarżonej uwagę na niestosowność jej zachowania się.

Osk.: — Przepraszam, nie byłam przygotowana na takie pytanie.

Przew.: — O to właśnie chodzi. Gdyby pani miała przygotowane wszystkie odpowiedzi, to cała rozprawa byłaby komedją.

W tej chwili wybucha nowy ostry incydent. Gorgonowa odpowiada bezładnie, krzykliwym głosem i zupełnie niestosownie. Przewodniczący reaguje ostrem upomnieniem, **a obrońca dr. Woźniakowski prosi o krótką przerwę dla uspokojenia oskarżonej.**

Gorgonowa znów płacze

Przewodniczący zarządza 2-minutową przerwę, w czasie której dr. Woźniakowski i prof. Olbrycht podchodzą do Gorgonowej, poczem zostaje sam obrońca i łagodnym głosem przemawia do Gorgonowej, **która z płaczem, ale głośno tłumaczy, że zadaje się jej pytania nie jak człowiekowi, ale uważa się ją za potwora, choć nie jest winna.**

Po powrocie trybunału na salę przewodniczący zwraca obrońcy Woźniakowskiemu uwagę, że jego powiedzenie w czasie prośby o przerwę, **że uważa się Gorgonową za jędzę, jest conajmniej niewłaściwe.**

Woźniakowski: Uważam, że należy uszanować oskarżoną, dopóki nie jest stwierdzona jej wina, należy ją oszczędzać.

Przew.: — Oszczędza się jej. Że muszą być nieprzyjemne pytania, to nasz obowiązek. Oskarżona nie powinna się denerwować. Jej obowiązkiem jest odpowiadać.

Prok. — Wiele razy widziała się pani z Apelem?

Osk. — Złożył mi wizytę w imieniny, był u mnie kilka godzin.

Prok. — Czy Apel składał dalsze wizyty?

Osk. — *Nie, ja sobie nie życzyłam. To człowiek z innej sfery.*

Prok. — Czy ta znajomość była tajemnicą wobec Zaremby?

Osk. — Nie, ale też mu specjalnie nie opowiadałam. On mi też nie opowiadał o swych znajomościach.

Prok. — Czy pojechała pani z Zarembą do Krakowa w celu upozorowania ślubu, czy jako towarzyszka?

Osk. — Dla upozorowania ślubu.

Prok. — Kto pierwszy z was zerwał?

Dlaczego Zaremba z nią zerwał?

Osk. — Zaremba. To jest człowiek, który jak ma nową kobietę, jak naprz. *Steinównę, to zapomina o poprzedniej.*

Prok. — Podobno dzieci były licho ubrane. Lusia miała tylko jedną koszulę, według zeznań świadków.

Osk. — Gdy przybyłam do Brzuchowic, dzieci były w stanie opłakanym, bo miały różnych opiekunów, różne ciotki. Ze swych własnych sukien sama niektóre przerabiałam dla Lusi.

Prok. — Czy kupowała pani rzeczy taniej i liczyła Zarembie drożej?

Osk. — *Tak, kilka razy liczyłam drożej. Raz doliczyłam 20 zł.*

Prok. — Wiele pani otrzymywała tygodniowo?

Osk. — Początkowo otrzymywałam 50 zł. tygodniowo. Kiedy Zarembie zaczęło się lepiej powodzić — 75 zł.

Prok. — A potem?

Osk. — *Potem 100 zł., stopniowo coraz więcej: 120 i 150 zł.*

Prokurator kładzie nacisk na sumę 150 zł. tygodniowo.

Prok. — Czy dzieci się skarżyły na wikt?

Osk. — Nie.

Prok. — Staś mówił, że jedzenie było straszne.

Osk. — Ale dzieci jadły przecież to samo, co Zaremba.

Przew. — Zaremba przebywał we Lwowie.

Prok. — Czy z Lusią chodziła pani na spacery?

Osk. — Prawie codziennie.

Prok. Czy Zaremba uderzył panią w twarz w restauracji?

Osk. — *Tak, był w stanie podchmielonym.*

Prok. — Czy pani mówiła, że Lusia zaczepiała chłopców?

Osk. — Nie.

Prokurator prosi o zaprotokułowanie tego zaprzeczenia.

Prok. — Czy sprzeczki między wami wynikały na tle porządku domowego?

Osk. — Nie.

Prok. — Czy pani powiedziała do Lusi: „Wstrętna małpa"?

Osk. — Powiedziałam to podczas katastrofy budowlanej.

Nie jestem trywjalna!

Prok. — Podobno mówiła pani: **„Niech ją krew zaleje, niech ją szlag trafi".**

Osk. — To są słowa służącej Bekerówny. Ja nie jestem tak dalece trywjalna.

Prok. — To nie Bekerówna, to Jeziarska zeznała. Mówiła pani: **„zabiję tę wstrętną małpę, zatruję jej życie".**

Osk. — Nie.

Prok. — Czy pani mówiła: „Lusia i Bielecki chcą mnie z domu wyrzucić"?

Osk. — Ja powiedziałam, że Bielecki wtrąca się w nieswoje rzeczy i chce mnie wyrzucić z domu.

Prok. — Czy pani nie wiedziała, że do nowego mieszkania miał Zaremba wprowadzić się bez pani z Lusią i Stasiem?

Osk. — Wiedziałam, bo sama nie chciałam mieszkać z nimi.

Prok. — Czy pani przypadkowo nie prosiła Kryśkiewicza o dyskrecję, żeby nie powiedział, że pani mieszkania oglądała?

Osk. — Tak jest.

Dziesięć tysięcy i sto tysięcy

Prok. — Pani zeznała, że 10.000 dolarów to nie było myślane na serjo.

Osk.: — Oczywiście, że nie.

Prok. — Z aktów wynika, że pertraktacje toczyły się na serjo.

Osk. — Czy to się raz coś mówi w podenerwowaniu? Nawet gdyby mi dał Zaremba 100.000, to jeszcze nie wynagrodziłby mi wszystkich przykrości.

Prok. — Czy pani często spała z Lusią?

Osk. — Nie, jeden jedyny raz we Lwowie. Musieńka (córeczka Gorgonowej, Roma) spała ze mną na pięterku. Oskarżona opowiada o grymasach dziecka, które nie chciało spać z nią, lecz z ojcem, na co Lusia powiedziała: „że Musieńka będzie spać z mamą".

Prok. — Czy nie było mowy o wąskiem łóżku?

Osk. — Nie, ja nic takiego nie mówiłam.

Brak odpowiedzi

Przew. — A dlaczego krytycznego wieczora sprzeciwiła się pani spaniu Lusi z Romusią?

OSKARŻONA ODPOWIADA NA TO PYTANIE PÓŁSŁÓWKAMI.

Prok. — Kto się znajdował krytycznej nocy w willi Zaremby?

Osk. — Ja, Lusia, Zaremba, Staś, Musia i służba. Zaznaczam, że ogrodnika odwiedzały różne podejrzane indywidua.

Prok. — Kiedy Staś przebiegł z krzykiem przez pani pokój, czy zawołała pani podług swego wczorajszego zeznania: Co się stało? Dlaczego nie zeznał tego ani Staś ani Zaremba? Czy kom. Frankiewicz pytał panią, **dlaczego stoi pani we drzwiach, a nie podchodzi do łóżka denatki?**

Osk. — Nie, mnie nie pytał.

Prok. — Czy pani zauważyła otwarte okno w pokoju Lusi?

Osk. — Tak, dopiero rano, razem z dr. Scalą.

Prok. — Czy odezwała się pani do Zaremby: **„Przecież widziałeś, że okno jest otwarte.**

Osk. (zdecydowanie) Nie.

Prok. — Może pani opisze drzwi pokoju Zaremby.

Osk. — Drzwi są trójdzielne, otwiera się je do siebie. Być może, że Staś je zostawił otwarte, idąc na narty.

Prok. — Staś twierdzi, że zamknął drzwi.

Osk. — Nie.

Przew. — Pani wszystko kwestjonuje, co mówi Staś.

Prok. — Czy były jakieś ślady włamania, nieład, ślady kradzieży?

Osk. — **Był nieporządek na biurku, szafa była otwarta. Dokładnie zresztą nie wiem, nie badałam, bo nie wolno było.**

Sąd stwierdza na podstawie obliczeń **że oskarżona mogła badać, zanim przybyły władze.**

Krew na futrze

Prok. — Mówiła pani, że nie zbliżała się do ludzi, więc krew na futrze w okolicy łopatek, **to wszystko od zakrwawienia szklanki?**

Osk. — Panie prokuratorze, gdybym była powalana krwią Lusi, to przedewszystkiem w innych miejscach.

Prok. — Czy starała się pani zmyć futro?

Osk. — Nie.

Prok. — Więc kom. Frankiewicz też mówił nieprawdę? Może pani powie, który ze świadków mówił prawdę?

Obr. Woźniakowski: O tem to ja już powiem.

Prok. — (cicho do siebie) Teraz przejdziemy do rzeczy istotnych (głośniej) do basenu. Dlaczego pani poszła do basenu, kiedy w kuble była woda?

Osk. — Kto to mówił?

Prok. — **Tobiaszówna. Pani była w pantoflach, bądź co bądź był mróz, pobiegła pani do basenu. Poco tak daleko?**

Osk. — Nie widziałam ani Stasia, ani Tobiaszówny, skądże miałam wiedzieć, czy w kuchni jest woda.

Prok. — Czy do basenu nie było bliżej z głównej werandy?

Adw. Woźniakowski: Widzimy na planie, że nie.

W nocy czy w dzień?

Prok.: — Proszę pani, wyjmuje pani odłamki szkła. Jest noc. Wyjmuje pani tak dokładnie, **że nie zostaje ani**

(Ciąg dalszy na str. 3-ej).

Proces Gorgonowej (Dalszy ciąg)

jeden odłamek. **Czem pani tłumaczy, że robiła pani porządek w takiej chwili, gdy jest zimno i ciemno?**

Osk.: — Stwierdzam, że było już rano, jasno, ósma rano.

Prok.: — To nowa rzecz, że 8-ma rano.

Osk.: — Nie mówię ściśle, może ósma, może szósta.

Prok.: — Może cofniemy się jeszcze kilka godzin wstecz. Jeżeli pani wybiła szybę od zewnątrz, jak mogły odłamki pozostać wewnątrz?

Osk.: — Może dlatego, że przylgnęły do futra.

Prok.: — To pani mówi pierwszy raz. Jeżeli jednak to przecie futro mogło pociągnąć za sobą najwyżej 2—3 kawałki.

Gorgonowa denerwuje się w tej chwili. Wybucha, krzycząc głośno niezrozumiałe słowa, najczęściej słyszy się: „niewinny człowiek, niewinny człowiek".

Przew.: — Pani znowu zachowuje się niewłaściwie

Widmo szubienicy

Adw. Woźniakowski odzywa się: — Ano, jak się stoi pod groźbą kary śmierci...

Przewodniczący i prokurator wołają jednocześnie:

Nie, nie kara śmierci nie grozi.

Osk. — bardzo głośno:

JUŻ RAZ WYDANO NA MNIE WYROK ŚMIERCI.

Wrzawa wzmaga się, powszechny tumult, w którym giną słowa Gorgonowej, prokuratora, d-ra Woźniakowskiego i przewodniczącego, starającego się opanować sytuację.

Kiedy znowu wypływa nazwisko kom. Frankiewicza, oskarżona woła: — P. komisarz Frankiewicz chciał przy tej sprawie zdobyć order.

Przew.: — Niech pani nie obraża.

Jestem niewinna

Osk.: — Mnie ciągle obrażają. Jestem niewinna.

Prok.: — Żądam od pani tylko logicznych odpowiedzi.

Osk.: — Daję je panu, panie prokuratorze.

Po króciutkiej przerwie prokurator wraca znowu do sprawy skaleczenia, poczem pyta: — Wracając z wodą, weszła pani do pokoju Zaremby?

Osk.: — Nie, do pokoju denatki.

Prok.: — Czy pani długo siedziała przy łóżku Lusi?

Osk.: — Krótko.

Prok.: — Zeznała pani poprzednio, że siedziała przy niej pół godziny.

Osk.: — Być może.

Prok.: — Potem pani wstaje, zbiera szczerby, prawda?

Osk.: — Trochę potem.

Teraz toczy się rozmowa na temat nafty, o której oskarżona mówi, że wzięła ją do lampy, a którą, według zeznań świadka Tobiaszówny, oskarżona w rzeczywistości wzięła do odkażania.

Głupia kucharka

Przy tej okazji Gorgonowa odzywa się o Tobiaszównie: — **Taka głupia kucharka. Ona też powiedziała, że ja mówiłam: Boże, Boże, co ja zrobiłam!**

Prokurator prosi o szczegółowe zanotowanie ostatnich zeznań oskarżonej.

Prok. — Pani specjalnie kazała Tobiaszównie przejść przez swą sypialnię do basenu, zapewne w jakimś celu?

Osk. — Tobiaszówna mówi nieprawdę.

Prok. — Według aktu Tobiaszówna powiedziała: „Woda jest w kuble, nie pójdę".

Osk. — Tobiaszówna powiedziała, że nie pójdzie, bo się boi.

Prok. — Czy mówiła pani do Zaremby: „Nie płacz, Heniu, już się stało"?

Osk. — Tak, mówiłam, że to się już nie naprawi. Pocieszałam go, ale słów nie pamiętam.

Komuniści byli mordercami!

Prok. — Czy mówiła pani, że morderstwo popełnili komuniści, którzy pracowali przy budowli na ul. Kęczyńskiego?

Osk. — Wspomniałam.

Prok. — Wspomniała też pani o kaflarzach?

Osk. — Może.

Prok. — Jak Staś przyszedł, powiedziała pani: „Widzicie, że tu niebezpiecznie"?

W dn. 29-go, a więc na krótko przed zbrodnią, mówiła pani, że klucz zaginął. Dziwne zachowanie. Wskazuje pani na otwarte okno, na ogłuszenie psa, na komunistów, na kaflarzy...

Osk. — Nikogo nie oskarżam, ale podsuwam myśli.

Prok. — Jak wytłumaczyć, że przy przeróbki znaleziono świecę, tę, która zginęła z pani pokoju?

Osk. — Nie wiem.

Prok. — Jaka świeca była w pani lichtarzu?

Osk. — Wysoka, nadpalona, przyniosła mi ją nieboszczka.

Prok. — Nigdzie jej nie znaleziono, mimo skrupulatnych poszukiwań.

Osk. — To ciekawe.

Prok.: — Kom. Frąbkiewicz stwierdził, że znaleziona świeca odpowiadała tej, co była u Zaremby, co do gatunku i jakości. Staś widział w przeddzień u pani na stole świecę.

Osk.: — Może Staś tą świecą smarował narty.

Prok.: Czy pani wie, że kom. Frankowski badał świecę, wkładał do lichtarza i stwierdził, że pasowała z obramowaniem, tylko że była luźno obsadzona. Jak pani ją wkładała do lichtarza, kiedy Lusia przyniosła, czy wkładała się luźno?

Osk.: Ja nie wkładałam świecy do lichtarza. Lusia przyniosła świecę palącą.

Na pytanie prokuratora, czy oskarżona świeciła świecę w swoim pokoju, oskarżona chwilę namyśla się i pyta: „Co proszę?" wobec czego prokurator powtarza pytanie. Oskarżona odpowiada, że nie świeciła świecą w pokoju.

Prok.: Dlaczego kom. Frankowski znalazł w pokoju ślady stearyny i dlaczego powiedziała pani kom. Frankowskiemu, że pani używała latarki elektrycznej?

Osk.: O latarce elektrycznej nie było mowy. Ja to zaraz wytłumaczę. Ja się latarką elektryczną nie posługiwałam. Miałam latarkę w tym płaszczu, który mam na sobie, używałam go na wyjście np. do teatru. Kiedy mi zabrali wszystko na policję, ubrałam się w ten płaszcz. Wtedy z kieszeni wypadła mi latarka i nawet żarówka się stłukła. To było przy kom. Frankowskim, kiedy mię odprowadzali na policję.

Prok.: Dlaczego pani wtedy powiedziała, że latarka jest zepsuta od miesiąca?

Osk.: Nie powiedziałem, żadnej wzmianki nie robiłam o latarce.

Prok.: — W piwnicy znaleziono mokrą chusteczkę pod suchą paczką z grafitem. Była tak mokra, że można ją było wycisnąć.

Osk.: impertynencko: **Czy pan prokurator widział?**

Prok: — Proszę nie zadawać pytań w taki sposób. — Co pani mówiła kom. Frankiewiczowi o krwi na chusteczce?

Osk.: — Powiedziałam, że to z zęba lub z dziąsła, potem powiedziałam, że może z konieczności kobiecej.

Prok.: — Ja tu stwierdzam, że pani o krwi z zęba lub z dziąsła nic nie mówiła.

Osk.: — Nie przypominam sobie.

Prok.: — Pani mówiła o krwi z menstruacji.

Osk.: — Powiedziałam to tylko w złości, bo byłam zdenerwowana podejrzeniami.

Ile pani miała koszul?

Prok. — Wiele pani miała koszul?

Osk. — Nie wiem.

Prok. — Czy służące znały pani koszule?

Osk. — Prały, więc powinny znać.

Prok. — Czy Bekerówna także je prała?

Osk. — Nie wiem. Koszule jedwabne sama prałam, a oddawałam tylko do wielkiego prania.

Na dalsze pytania prokuratora wyjaśnia Gorgonowa, że na rozprawie we Lwowie zarówno Jezierska jak i Bekerówna zeznały, że wśród koszul znajdujących się w sądzie, niema seledynowej

Osk.: — Chciałam tylko powiedzieć, że obie są batjarkami. Jezierska była spokojna, ale Bekierówna ją zepsuła.

Prok.: — Jezierska mówiła, że pani się z nią dobrze obchodziła.

— Tak, uważałam na nią, ale teraz się zmówili i Jezierska, i Bekierówna, i dr. Csala i jego siostra i ogrodnik i żona. To wszystko jedna ręka.

— Więc pani twierdzi, że oni kłamią, żeby panią obciążyć.

— Tak.

Następnie odnośnie złego traktowania dzieci Gorgonowa zeznaje, że dzieci ubierała tak jak siebie. **Że nieprawdą jest, jakoby Lusia w czasie ostrej zimy chodziła w cienkich pończoszkach a jeśli wykonywała coś, to nie na polecenie, lecz z własnej woli.**

— Pani pukała do szyby Kamieńskiego, jak pani szła po raz pierwszy. Może pani wytłumaczyć, skąd się tam wzięły ślady krwi?

— Nie wiem. Wiem tylko, że dopiero po dwuch dniach stwierdzono że tam są ślady krwi.

— Czy tam znaleziono również włoski futra?

— Podobno ale twierdzę, że to nie były włoski z futra.

— Ostatnie pytanie: — Pani tu zeznała, że w czasie sprawy mówiła zupełnie inaczej i w aktach jest zupełnie inaczej.

Mówiono, że jestem demonem!

— Kiedy zbrodnia wyszła na jaw, zaczęły się pogłoski o mnie. Wyszło na jaw, że nie jestem żoną Zaremby, **mówiono, że przeze mnie Zaremowa zwariowała, że całe nieszczęście przeze mnie. Że jestem demonem i wiele innych rzeczy.**

Prok.: — Tu jest cały szereg nieścisłości. Czy sędzia śledczy notował to, o czem pani nie mówił, czy może nie notował tego, co pani mówiła.

Osk.: — Owszem, notował, ale ja mówiłam co innego a on pisał co innego.

Przew.: — Czy pani może podać jakieś konkretne zarzuty?

Osk.: — Nie mogę. W każdym razie mogę powiedzieć, że śledztwo było prowadzone po partacku.

Ostatnie powiedzenie Gorgonowej wywołuje nową scysję.

Przewodniczący stwierdza, że powiedzenie to jest bezpodstawne i jest czczerstwem. Członkowie sądu są oburzeni a obrońca dr. Woźniakowski tłumaczy to powiedzenie nie złą wolą ze strony oskarżonej, ale jej zdenerwowaniem i niewłaściwem postawieniem pytania.

Następnie zarządza przewodniczący przerwę.

Cały czas po przerwie zadaje pytania oskarżonej dr. Woźniakowski.

Obrońca. — Zacznę od tego samego co pan prokurator. Więc pani dostała od Gotlieba na ten czynsz 200 zł. Czy pani utrzymywała z nim bliższe stosunki?

Gorgonowa odpowiada wymijająco:

Obrońca. — Proszę odpowiedzieć wprost, oddała mu się pani czy nie.

Osk. — Nie.

Obrońca. — Naturalnie że nie. A czy oddała się pani Aplowi?

Osk. — Nie.

Obrońca. — Pamięta pani te chwile, kiedyście pojechali do Krakowa, z Zarembą? Może pani dokładnie opowiedzieć, coście tam robili?

Przysięgnij, że mnie będziesz kochała

Osk. — Zwiedzaliśmy miasto. Wtedy Zaremba żądał, żebym przysięgła, że go **nigdy nie przestanę kochać. Nie mogłam mu tego przyrzec, bo miłości nie można obliczać. Wtedy obraził się na mnie.**

— Jak pani zaszła w ciążę z pierwszym legalnym mężem, mieszkała pani u rodziców męża?

Osk. — Nie mieszkałam u mojej matki w Dalmacji. Przyjechałam do Lwowa z trzymiesięcznem dzieckiem.

Obrońca. — Z jaką chorobą przyjechał mąż z Jugosławji?

Osk. — Był wenerycznie zarażony. To było po jego powrocie z urlopu. Kochaliśmy się, ale on unikał spotkania. Wtedy powiedział mi, że jest chory. Po wiedział mi to po badaniu w szpitalu. **Mówił, że nie chce się ze mną związywać, lepiej żebyśmy się rozeszli.** Zaczęłam bardzo płakać i nie zgadzałam się na to. Następnie starał się o posadę taką, żeby nie widywać się w domu. Później postanowił wyjechać do Ameryki na dwa lub trzy lata, żeby się wyleczyć. **Posyłał mi stamtąd początkowo 20 do 30 dolarów miesięcznie. Trwało to przez przeciąg 2 lat.**

— A co on pani wtedy przysłał.

Wtedy mi przysłał kartę okrętową i część dokumentów podróży. Resztę miał mi przysłać. Potem dostał anonim i przestał mi przysyłać pieniądze i unieważnił kartę okrętową.

Obrońca. — Jaki był stosunek teściów do pani?

Osk. — Bardzo dobry. Teściowa była dla mnie lepsza niż rodzona matka. Potem pojechała w poznańskie i ja zostałam w domu z teściem, dwoma szwagrami i szwagierką.

Obrońca. — To było przyczyną, że stosunki się niedobrze ułożyły?

Osk.: — Nie chciałabym rzucać złego światła na dom moich teściów, którzy byli dla mnie bardzo dobrzy. Potem odeszłam, bo czułam się tam niedobrze.

Obrońca: — Czy pani musiała, czy chciała wyjść z tego domu?

Osk.: — I chciałam i musiałam.

Żona Zaremby

Obrońca. — Czy żona Zaremby bywała często w jego domu?

Osk. — Co trzeci dzień. Zdarzało się że siedzieliśmy wszyscy razem. Ona siedziała trochę poczem dostawała na tramwaj i wracała do swego mieszkania.

Obrońca. — Jaki był stosunek dzieci do matki?

Osk. — Zupełnie obojętny. Nie garnęły się do niej, a gdy Zarembina przytuliła do siebie raz jedno dziecko — wyrwało się i uciekło. Potem przewieziono chodą do Kulparkowa i dzieci jej więcej nie widziały.

Dalej oskarżona wyjaśnia, że przez jakiś czas Zarembie dobrze się wiodło ze spólnikami. **Zaremba miał wówczas 7-pokojowe mieszkanie w osobnej willi we Lwowie.**

Obrońca. — Dlaczego było tak, że dzieci mieszkały we Lwowie a pani w Brzuchowicach?

Osk. — Lusia była anemiczna i trzeba ją było wysłać na wieś. O jej wysłaniu do Szwajcarji mówiło się bardzo długo przedtem, **lecz powodem tego nie była stanowczo żadna kłótnia ze mną.** Nie mogła również powodem tego być chęć ukrycia przed Lusią urodzin Romusi, bo dziecko miało już wówczas 14 miesięcy.

W dalszym ciągu opisuje Gorgonowa rozejście się Zaremby ze spólnikami i upadek materjalny, wskutek czego musieli się przenieść do dwuch pokoi z kuchnią.

(Dalszy ciąg na str. 4-tej).

Każda łyżka

Emulsji Tranowej Scott & Bowne zawiera tak drogocenne substancje, jakie mi są witaminy i fosfor, potrzebne dla rozwoju i wzmocnienia organizmu dziecięcego. Po kilku tygodniach użycia Emulsji Tranowej Scott & Bowne oczy dziecka stają się czyste, mięśnie mocniejsze; dzieci stają się weselsze i żywsze. Emulsja Tranowa Scott & Bowne jest łatwostrawna i o nader przyjemnym smaku. Prawdziwa Emulsja Tranowa Scott & Bowne jest do nabycia po zniżonych cenach: podwójna flaszka po Zł. 5.—, normalna flaszka Zł. 3.—.

Proces Gorgonowej (Dokończenie)

Tajemniczy list

Obrońca. — Podczas wakacji w lipcu 1931 r. nadszedł do pani list, który został przejęty, czy dzieci były wówczas w Brzuchowicach?

Osk. — Nie, list przejęła wówczas Bekerówna.

Obrońca: — Na jaką kwotę groziła egzekucja?

Osk.: — Coś na około 20.000 zł.

Obrońca: — Wtedy uradziliście, że dla uniknięcia egzekucji będzie wizytówka Lusi wisieć na drzwiach?

Osk.: — Nie, słyszałam tylko, jak Lusia mówiła o tem do ojca.

Przewodniczący: — Na czyje imię była willa?

Osk.: — Na Zaremby.

Przew.: — Więc poco było potrzebne to kręcenie? Przecież można było zrobić egzekucję na willę. Poco to wszystko było?

— Nie wiem.

Obrońca: — Czy pani wiadomo, że władze skarbowe nie idą najpierw na hipotekę, tylko na to, co można łatwiej sprzedać?

Osk.: — Nie wiem.

Oskarżona opowiada następnie, że Zaremba rozszedł się ze wspólnikiem nietylko z powodów finansowych, lecz również z powodu Steinerówny. Wówczas powzięła ona zamiar rozejścia się z Zarembą. Napisała, że żąda 10.000 dolarów, jednak tylko w tym celu, aby doprowadzić do zerwania Steinerówny z Zarembą, wiedziała jednak, że Zaremba nie miał tych 10.000 dolarów, choćby na wet wszystko sprzedał.

Następnie Gorgonowa, opowiada, iż wydaliła służącą Beckerównę, przyjął ją jednak z powrotem do pracy Zaremba Ona to przejęła list, który przyszedł do niej i wraz z ogrodnikiem, po przeczytaniu, postanowili oddać ten list Zarembie.

Dlaczego wróciła do Zaremby?

Następnie między obroną a oskarżoną wywiązała się dyskusja, dlaczego po 6 czy 7 miesiącach, gdy wzajemne stosunki pogorszyły się, Gorgonowa w czasie od Bożego Narodzenia do krytycznej nocy,

wróciła do Zaremby.

Oskarżona wyjaśnia, że pogodziła się z nim w tym czasie.

Obrońca: — Czy mówił, że chciał zerwać?

Osk.: — Nie mówił, że chce zerwać. Nie przepraszał mnie. To nie było w jego zwyczaju.

Obrońca: — Czy mówiliście o tem, że on ma pani dać w dalszym ciągu na utrzymanie?

Osk.: — Miał mi w dalszym ciągu dać na utrzymanie.

Obrońca: — Czy mówił o tem, że ma wyjechać do Warszawy?

Osk.: — Owszem, mówił o tem.

Na tem o godz. 1.45 po poł. na prośbę obrońcy rozprawę odroczono do dnia dzisiejszego.

Dziś po przesłuchaniu Gorgonowej będą przesłuchani jako pierwsi świadkowie Zaremba i Staś.

Hitlerowcy palą czerwone sztandary

W Kassel publicznie spalono portret Scheidemanna.

Berlin, 8 marca.

Według informacyj kół mierodajnych rząd Rzeszy oczekuje, że ustawa o pełnomocnictwach nadzwyczajnych uzyska w Reichstagu poparcie centrum i bawarskiej partji ludowej.

Wymagana przez konstytucję większość kwalifikowana mogłaby być w sposób załatwiona.

Koła poinformowane dementują kategorycznie wiadomość o rzekomych planach ogłoszenia przez rząd stanu wyjątkowego.

Berlin, 8 marca.

W Duesseldorfie, w czasie pogrzebu członka szturmówki hitlerowskiej doszło do krwawych zajść. Przechodzący kondukt hitlerowców i stahlhelmowców ostrzeliwany był z domów przez komunistów.

W wyniku strzelaniny 1 osoba została zabita a sześć rannych. Policja aresztowała 50 uczestników zajścia.

Berlin, 8 marca.

Wczoraj oddziały szturmowe hitlerowców zajęły w Kassel gmach robotniczych organizacyj zawodowych, wywieszając flagę hitlerowską. Czerwony sztandar oraz portret Scheidemanna zostały publicznie spalone.

W Gelsenkirche policja zamknęła „Dom ludowy" będący główną siedzibą komunistów. Czerwony sztandar został z bundynku ściągnięty i przez szturmowców spalony.

Stany Zjednoczone w obronie dolara

Dalsze zarządzenia ochrone

Nowy Jork, 8 marca.

Większość tutejszych banków wznowiła czynności, przestrzegając zarządzenia wydane przez władze skarbowe.

Waszyngton, 8 marca.

Wysyłka czeków kontowych płatnych zagranicą została zakazaną.

Waszyngton, 8 marca.

Emisja dowodów oraz wszelkich znaków zastępujących pieniądze przez związek izb clearingowych została zezwolona warunkowo od piątku bm.

Banki, które posiadają oddziały zagranicą otrzymają zezwolenie na deponowanie papierów Stanów Zjednoczonych na rachunek swych banków pod warunkiem, że operacje te nie będą miały charakteru transferowego kredytu Stanów Zjednoczonych.

Wielki proces w Berlinie

przeciwko szajce złodziei samochodowych

Berlin, 8 marca.
(Telegram własny).

(t) Wczoraj rozpoczął się sensacyjny proces przeciwko jednej z największych band złodziei samochodowych, która grasowała od kilku lat.

Na ławie oskarżonych zasiadło 8 osób a między innemi znany właściciel kawiarni berlińskiej, który finansował złodziei. —

Radykalizacja

studentów angielskich

Londyn, 8 marca.
(Tel. własny).

(t) Wczoraj odbyło się zebranie studentów pacyfistów uniwersytetu w Oxfordzie. Zebranie to miało niezwykle burzliwy przebieg i wykazało rady kalizację znacznego odłamu młodzieży angielskiej.

Przyjęto mianowicie uchwałę, która stwierdza, iż żaden student nie weźmie udziału w przyszłej wojnie.

Prasa angielska komentuje obszernie przebieg tego zebrania i wzywa profesorów, aby baczniej zwracali uwagę na prądy społeczne nurtujące wśród studentów.

Ambasador niemiecki

dyktatorem mody w Londynie

Londyn, 8 marca.
(Tel. własny).

(t) Dyrektorem mody męskiej w Londynie jest obecnie ambasador niemiecki von Koesch, który posiada około 100 ubrań, tyleż par obuwia oraz kapeluszy. W kołach dyplomatycznych wskazują, iż ambasador niemiecki usiłuje obecnie grać pierwsze skrzypce w sferach dworskich i towarzyskich.

Pod kołami samochodu

znalazł się 12-letni uczeń

Łódź, 8 marca.

Chaim Rajzman, 12-letni uczeń szkoły powszechnej, zamieszkały przy ul. Limanowskiego 22 dostał się w dniu wczorajszym pod koła samochodu.

Mimo, iż szofer odrazu zahamował maszynę — chłopiec doznał bradzo poważnych uszkodzeń cielesnych i został przewieziony w stanie groźnym do szpitala Anny Marji. (ak)

Hallo! Tu radjo!.

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ „POLSKIEGO RADJA".

ŚRODA, dnia 8-go marca.

11.40—11.50: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej
11.50—11.55: Komunikat meteorologiczny dla komunikacji lotniczej.
11.58—12.05: Sygnał czasu z Warszawy, Hejnał z Krakowa.
12.05—12.10: Odczytanie programu na dzień bieżący.
12.10—13.20: Koncert z płyt gramofonowych.
13.20—13.25: Komunikat meteorologiczny.
13.25—15.10: Przerwa.
15.10—15.15: Komunikat Państw. Inst. Eksport.
15.15—15.25: Komunikat gospodarczy.
15.30—15.35: Kronika harcerska.
15.35—16.00: Program dla dzieci: a) Obrazek B. Hertza p. t. „Cztery mile za Warszawą"; b) Listy od dzieci omówi p. W. Tatarkiewicz.
16.00—16.20: Płyty gramofonowe.
16.20—16.40: Odczyt dla maturzystów p. t. „Wyprawy krzyżowe" — wygłosi prof. Henryk Paszkiewicz.
16.40—17.00: „Sprawa polska w rokowaniach brzeskich 1918 r." — wygłosi p. Stefan Wolstomski.
17.00—17.40: Płyty gramofonowe.
17.40—17.55: Odczyt dla sfer pracujących p. t. „Zmiany w ubezpieczeniu pracowników umysłowych na wypadek braku pracy" — wygłosi red. Józef Zieliński.
17.55—18.00: Odczytanie programu na dzień następny.
18.00—18.20: Odczyt dla maturzystów p. t. „Słowacki" — odczyt II-gi wygłosi prof. Konrad Górski.
18.20—18.25: Wiadomości bieżące.
18.25—19.00: Muzyka lekka i taneczna.
19.00—19.20: Rozmaitości.
19.20—19.30: Komunikat Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi.
19.30—19.45: Feljeton literacki p. t. „Kierunki literackie czechosłowackiej powieści powojennej" — wygłosi p. Ludomir Rubach.
19.45—20.00: Prasowy Dziennik Radjowy.
20.00—22.00: Koncert ze studja.
22.00—22.15: „Na widnokręgu".
22.15—22.40: Muzyka taneczna.
22.40—22.55: Płyty gramofonowe.
22.55—23.00: Komunikaty meteorologiczny i policyjny.
23.00—24.00: Muzyka taneczna.

17.25. MOSKWA (Dośw.) „Turandot"— opera Pucciniego. Transm. z Teatru Wielkiego.
21.15. DAVENTRY. Koncert symfoniczny z Queen's Hallu.
21.30. SOTTENS. „Le Roi d'Ys"—opera Edwarda Lalo. Tr. z Paryża.
21.30. STRASBURG. Koncert symfoniczny.
22.00. PARYŻ. Koncert symfoniczny z sali Gaveau.

Ujęcie szajki bandytów,

sprawców napadów rabunkowych w Mirowicach

Poznań, 8 marca.

Swego czasu pisaliśmy o napadach rabunkowych dokonanych na Amalję Hintzową w Łasku Wielkim i Alberta Papkego w Mirowicach.

Po dłuższych dochodzeniach policja ujęła sprawców powyższych napadów w osobach Bolesława, Rudolfa i Jana Kośków z Bożynkowa pow. Bydgoszcz.

W skład bandy wchodził również parobek Hintzowej Władysław Kurczęba, którego też policja poszukuje. W czasie rewizji u Kośków znaleziono rewolwery z nabojami, z których jeden skradziony był podczas napadu u Hintzowej. Bandyci zostali rozpoznani przez napadniętych.

Zuchwałe świętokradztwo pod Piotrkowem

Pościg za sprawcami trwa

Piotrków, 8 marca.

Onegdaj w nocy, do kościoła we wsi Łękawa, w powiecie piotrkowskim, dokonano zuchwałego włamania.

Jacyś nieznani sprawcy dostali się niepostrzeżenie do kościoła przez wyłamanie okna.

Łupem świętokradzców padły: srebrna, pozłacana monstrancja, złota puszka do komunikantów i srebrny, pozłacany kielich.

Następnie złoczyńcy usiłowali obrabować wota przy wielkim ołtarzu, lecz widocznie spłoszeni, zbiegli — nie dokonawszy tej kradzieży.

Policja piotrkowska zarządziła natychmiastowy pościg za świętokradcami, którzy niezawodnie przyczyni się do ujęcia złoczyńców.

Aresztowana korespondentka „Izwiestji"

wypuszczona na wolność

Berlin, 8 marca.
(Telegram własny).

(t) Aresztowana korespondentka „Izwietsij" moskiewskich, Lili Keit, została dziś wypuszczona na wolność.

Jak się obecnie okazuje, do mieszkania jej wtargnęła grupa narodowych socjalistów, która pełniła pomocniczą służbę policyjną i usiłowała przeprowadzić rewizję. Lili Keit sprzeciwiła się temu żądaniu. Wypuszczenie jej na wolność nastąpiło naskutek interwencji Litwinowa.

Surowe traktowanie więźniów w Anglji

Skarga ojca aresztowanego

Londyn, 8 marca.
(Telegram własny)

(t) Ojciec aresztowanego oficera angielskiego Stuarta, który oskarżony jest o szpiegostwo, złożył skargę do ministra spraw wojskowych przeciwko złemu traktowaniu jego syna w więzieniu.

Ojciec aresztowanego stwierdza, iż co dwie godziny zjawia się w celi oficer, który sprawdza czy aresztant nie uciekł, w ten sposób syn jego nie może spać w nocy. — Pozatem władze nie zezwalają na widzenie się adwokata z oskarżonym

Zamach samobójczy

18-letniej bezrobotnej

Łódź, 8 marca.

W dniu wczorajszym, w godzinach wieczornych w bramie domu przy ulicy Lipowej 63 popełniła zamach samobójczy 18-letnia, ostatnio bez zajęcia, Wiktorja Gosławska, zamieszkała przy ul. Dowborczyków 38.

Gosławska wypiła esencję octową. Wezwany lekarz pogotowia odwiózł ją w stanie poważnym do szpitala Poznańskich. (ak).

TEATR MIEJSKI.

Występy M. Przybyłko-Potockiej i A. Węgierki.

Wobec niebywałego powodzenia, znakomici goście warszawscy M. Przybyłko-Potocka i A. Węgierko, zdecydowali się przedłużyć swe występy. Tak więc kapitalna „Kobieta, która kupiła męża", grana będzie jeszcze w środę, czwartek i w piątek wieczorem.

TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18).

Dziś w dalszym ciągu o godz. 8.15 wiecz. melodyjna operetka w 3-ch aktach Brunona Granichstaadtena p. t. „Orłow" osnuta na tle życia emigrantów rosyjskich w doborowej obsadzie artystycznej, reżyserji M. Winklera.

Bilety do nabycia w biurze podróży „Orbis" (Piotrkowska 65, tel. 101-01) i w kasie teatru od godz. 11—2 i od 4—10 wiecz.

TAJEMNICA HRABINY

Sensacyjna powieść współczesna. **Napisał specjalnie dla „Expressu" JERZY BAK**

№ 186

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Pewnej dżdżystej nocy dokonano niesamowitej zbrodni na podmiejskiej szosie. Ofiarą niezwykłego zabójstwa padła młoda jeszcze i ładna hrabina Wilska która znaleziono naga przywiązana do konia. Hrabina Wilska była uduszona. W ręku jej znaleziono strzępek listu, pisanego do Leny Porębskiej.

Porębska jest biedna, lecz uczciwa dziewczyna. Na nią pada początkowo podejrzenie o udział w tej potwornej zbrodni. Wiadomo bowiem, że hrabina przed śmiercią miała wyjawić jakąś tajemnicę, dotyczącą życia Leny. Tajemnicę tę zabrała jednak ze sobą do grobu...

Lena ma narzeczonego — doktora Stefana Laseckiego, który ją porzuca, gdyż zakochał się w pięknej artystce filmowej Wierze Iucholskiej, pracującej w wytwórni „Roll-Film". Właścicielem tej wytwórni jest Mueller, szpieg niemiecki.

Cała wytwórnia jest gniazdem szpiegowskiem, a do tej bandy prócz Muellera oraz Wiery Iucholskiej należy jeszcze „reżyser" Lehman.

Dzięki podstępowi Mueller wciąga Lenę do wytwórni, chcąc z niej również uczynić szpiega. Lena — nie podejrzewając nic złego — zaufała mu i wpadła w sprytnie zastawione sidła.

W nocy zakrada się do poselstwa francuskiego i zabija attache wojskowego, wykradając jednocześnie z biurka ważne dokumenty. Wszystko to miało być grą filmową, lecz okazało się rzeczywistością...

Lena nie może się już wyzwolić z tych okrutnych sideł. Mueller uczynił z niej gwiazdę filmową — Ine Rey — a gdy spełniła już swą rolę szpiega, zwinął przedsiębiorstwo i ulotnił się wraz z Lehmannem i innymi. Ale ciągle jeszcze ma ją na oku i nie przestaje jej szantażować.

Wykryciem tej szajki szpiegowskiej zajmują się trzej detektywi: — Jan Żegota, Janusz Grant i Wacław Kaleta.

***

Lena po nieudanym zamachu samobójczym znalazła się w pałacu barona Regena, który jednocześnie jest właścicielem wielkiej fabryki. W fabryce tej zredukowano wielu robotników, między innemi również Kołaczka, który przybył do Leny, by poskarżyć się na swój ciężki los.

Lena udaje się w odwiedziny na ulicę Garncarską, gdzie mieszka Kołaczek.

Na piętrze, w tym samym domu mieszka chory robotnik Roman Żeber z żoną i córką Janką.

W kilka miesięcy potem odbywa się jej ślub z baronem.

***

Aby znowu, ściągnąć na swą stronę Lenę, Mueller wraz z Lehmanem starają się zrujnować barona i poważnić Lenę ze Stefanem.

W tym celu Lehman nawiązuje kontakt z Ziutą, girlsą kabaretu „Zielona Papuga" i namawia ją do wyjazdu do Bolechowa, gdzie ma zająć się Stefanem.

Żegota, Grant i Kaleta podczas rewizji w pałacu Wilskiego znajdują list, w którym mowa jest o „Białej Damie", znającej podobno tajemnice hrabiny.

Żegota i Grant udają się na bal do „Klubu Milionerów", gdzie ma być podobno również „Biała Dama".

Żegota spotyka na balu Lenę w towarzystwie ks. Toneckiego. Od księcia Żegota dowiaduje się, kim jest „Biała Dama".

Jest to rzekomo baronowa von Lumpich, mieszkająca przy ul. Poznańskiej 15.

U baronowej Żegota spotyka Laseckiego i Ziutę, przyczem dowiaduje się, że są już oni po ślubie...

***

Lena podczas pobytu w Katowicach, przebiera się za górnika „Antka".

Stefan zostaje dyrektorem kopalni księcia. Wicedyrektorem jest niejaki Wiktor Rybałt.

Pewnego wieczoru do pokoju Leny wpada Grant i oświadcza, przerażonym głosem że policja go ściga, gdyż zdefraudował pieniądze, by móc dla niej kupować prezenty.

Grant znika, Lena zaś wyjeżdża do Katowic i w pałacu księcia staje się mimowolnym świadkiem orgiastycznych scen.

Następnego dnia wieczorem Lena, ukryta za kotarą, podsłuchuje rozmowę, jaka toczy się w sali konferencyjnej, gdzie oprócz księcia biorą udział w naradach dwaj dyrektorzy, Schwarz i Krause oraz prezes Lemke.

Lena otrzymuje list z Berlina, w którym komunikują jej, że Mueller i Lehman ukrywają się u baronowej von Lumpich.

Lena rozmawia w tej sprawie z Żegotą.

— Mueller i Lehman ukrywają się w mieszkaniu baronowej von Lumpich...

Jakgdyby ktoś napadł nań znienacka, Żegota zatrzymał się nagle, zesztywniał, oniemiał.

Krople potu wystąpiły mu na czoło. Zdawało mu się, że się przesłyszał. Ale Lena powtórzyła wyraźnie. Usiadł. Chusteczką otarł pot.

— Skąd pani wie? — zapytał.

— Dostałam list z Berlina. Od mego anonimowego wielbiciela.

Pokazała mu list. Przeczytał uważnie. Sprawdził stemple pocztowe, znaczki. Schował list do kieszeni i podniósł się z krzesła.

— Dobrze — rzekł. — Dziękuję pani za te informacje...

Chciał już odejść, lecz przed drzwiami zatrzymał się jeszcze.

— A czy wyjeżdża pani do niego... do Berlina?...

— Nie!...

— Dlaczego?...

— Nie wiem kto to jest...

— To napewno jeden z nich... Taki szpieg jak oni... Pokłócił się pewnie i teraz zdradza ich tajemnice... Dobrze pani robi... Tylko powinna pani z nim dalej prowadzić korespondencję... W ten sposób uda nam się wydobyć więcej szczegółów... A może te listy fabrykowane są specjalnie u nas, żeby wprowadzić nas w błąd?... I to możliwe... Oni do wszystkiego są zdolni... No, zobaczymy... W każdym razie dziękuję... Dziś jeszcze sprawdzę... Jeśli to się okaże prawdą, w takim razie dziś jeszcze Mueller i Lehman powędrują za kratki...

Żegota mówił to szczerze. Mimo iż kochał baronową von Lumpich. Ale przedewszystkiem był wywiadowcą. To był jego żywioł.

— Jeśli tak jest naprawdę, w takim razie... w takim razie... — nie mógł dokończyć myśli.

Na ulicy musiał przystanąć. Wszystko wirowało mu przed oczyma.

Wsiadł do taksówki i kazał szoferowi jechać na ulicę Poznańską.

Rozdział sto czterdziesty drugi

Człowiek w szafie

Baronowa von Lumpich była nieco zdziwiona nagłą wizytą Żegoty.

Miała dziś wogóle bardzo przykry dzień.

Przed południem otrzymała wiadomość, że musi czemprędzej oczyścić się z wszelkich podejrzeń, gdyż w Berlinie ktoś skradł część tajnych dokumentów, w których podane jest ostatnie miejsce zamieszkania Mrellera i Lehmana.

Baronowa von Lumpich uprzedziła natychmiast swych sublokatorów, którzy przenieśli się do innej kwatery.

Oczyściła również mieszkanie z wszelkich papierów, świadczących o jej działalności. Była spokojna. Niech teraz przeprowadzą rewizję. Niech szukają.

Niespodziewana wizyta Żegoty, jego szorstki ton i błąkający po ścianach wzrok wzbudziły w niej pewne podejrzenia...

Czyżby Żegota już coś wiedział?... A może się tylko domyśla?...

Na wszelki wypadek postanowiła być dlań bardziej uprzejmą niż zazwyczaj i spełniać wszystkie jego prośby.

Ale zdawało się, iż Żegota nie ma tego dnia specjalnych życzeń.

— Czy stało się coś, że przyszedł pan o tak niezwykłej porze? — zapytała spoglądając na zegarek, który wskazywał szóstą godzinę.

— Owszem... — odparł detektyw. — A właściwie — nic... Przechodziłem, więc wpadłem...

— Jest pan nieostrożny... Lessing może przyjść w każdej chwili...

— Nie przeraża mnie to dzisiaj... — odparł Żegota. — Nigdy nie byłem tchórzem...

Zrozumiała już, że z tej strony nie wiele zdziała.

Nie wiedziała więc czem go wziąć.

— Napije się pan może herbaty?... Przyniosłam z miasta pączki... Świeże, bardzo smaczne...

— Dziękuję...

— Dziękuje tak, czy dziękuję nie?...

— Może być — tak... — odparł z naciskiem na słowie „tak".

Wzruszyła ramionami, jakgdyby nie rozumiała jego aluzyj i wyszła z pokoju.

Żegota pobiegł ku drzwiom i przekonawszy się, że kroki jej oddalały się coraz bardziej, przystąpił do powierzchownej rewizji. Otwierał pokolei wszystkie skrytki i szufladki, zaglądał do pudełek, przewertował wszystkie kartki — lecz nic podejrzanego nie mógł znaleźć...

— Sprytnie się maskuje... — pomyślał, zaciskając pięści.

Odskoczył od szuflady, gdyż w tej chwili za drzwiami rozległy się jej kroki.

— Bardzo pana przepraszam, ale sama będę musiała dziś panu usługiwać... Służąca wyszła do chorego brata... Czy nie zastanawiał się pan nigdy nad tem jak często choruje rodzeństwo naszej służby?... Codziennie prawie kto inny jest chory... Ale trudno...

— Tak... — powtórzył Żegota. — Trudno...

I jednocześnie myślał:

— Jakże tu ją przyłapać na gorącym uczynku?... Jak jej tu dowieść, że ukrywała w swem mieszkaniu Muellera i Lehmana?...

Mózg jego pracował intensywnie, lecz nie mógł znaleźć odpowiedzi na dręczące go pytania.

Był tylko jeden, ostateczny sposób. Przeprowadzić gruntowną rewizję w całem mieszkaniu.

A jeżeli rewizja też nie da żadnego konkretnego rezultatu?...

Baronowa, przekonawszy się, że groźbami nic nie wskóra, próbowała go sobie ująć w sposób wymyślniejszy... Trawestując znane powiedzenie o żołądku, uważała, że do serca mężczyzny najpewniejsza droga prowadzi przez zmysły.

A umiejętności jej w tej dziedzinie były bardzo rozległe. Sztuka miłości nie posiadała dla niej żadnych tajemnic.

Gdyby istniała wyższa uczelnia, rozpraszająca mroki niewiedzy kunsztu erotycznego, baronowa von Lumpich mogłaby w niej bezsprzecznie zająć fotel honorowego rektora...

Nagłe zbliżenie główki, muśnięcie włosów, pachnących oszałamiająco, lekkie dotknięcie miękkiej dłoni, podciągnięta ponad normę sukienka — wszystko to było zaledwie abecadłem w tej tak bardzo rozległej i bogatej skarbnicy wiedzy.

Ale i to się na nic nie przydało... Żegota był tego dnia jakoś nieczuły na prowokację pięknej baronowej.

Zaczęło już ją to gniewać. Postawiła na stoliku flaszkę wina.

Chciała go zamroczyć alkoholem. Do kawy podała mocny koniak.

Żegota pił, ale pamiętał doskonale o swych obowiązkach. Głowę miał mocną, wiedział, że wytrzyma. Starał się przedewszystkiem, aby baronowa piła.

Koniak i wino zrobiły swoje. Żegota udawał pijanego podczas gdy baronowa była już troszkę wstawiona.

Przy piątym kieliszku rozległ się nagle dzwonek.

Baronowa rozejrzała się, jakgdyby zastanawiała się nad tem, kto otworzy drzwi.

— Może panią wyręczyć? — zapytał detektyw, podnosząc się z krzesła.

— Nie, nie... — odparła. — Już sama dam sobie radę... Bardzo dziękuję...

Powstała. Oparła się o stół. Przetarła ręką czoło.

— Zadużo piłam... — szepnęła. — Jeżeli to będzie Lessing, w takim razie... w takim razie niech się pan niczego nie boi... Już ja to załatwię...

Żegota uśmiechnął się.

— Dobrze, dobrze... — odparł. — Pani uprzejmość jest zbyteczna... Powiedziałem już, że nie należę do ludzi tchórzliwych...

Baronowa wyszła z pokoju.

Żegota przystanął przy oknie. Zapalił papierosa.

Nagle wzrok jego padł na przeciwległy chodnik.

Spacerował tam jakiś człowieczek w cyklistówce i w palcie z podniesionym kołnierzem. Człowieczek przechadzał się nawprost bramy, spoglądając ciągle na okna domu.

W pewnej chwili, gdy podniósł głowę, Żegota poznał jego twarz i o mało nie krzyknął z radości.

Był to Grant. Janusz Grant!...

Cóż on tu robił?... Dlaczego przechadzał się nawprost bramy?... Czemu spoglądał ciągle na okna?...

Czyżby... czyżby Grant „miał kogoś na oku"?... Wydawało się to prawdopodobne...

Tak wynikało z jego całego zachowania się... W takim razie kogo szpiegował?...

Kogoś, kto wszedł przed chwilą do bramy...

Więc może tego, który dzwonił przed chwilą do mieszkania baronowej?... Możliwe... Baronowa tak długo z nim rozmawia...

Żegota jeszcze raz spojrzał w okno. Oczy ich spotkały się. Grant widocznie również go zauważył, gdyż przyłożył rękę do daszka cyklistówki, co było oddawna umówionym znakiem.

Teraz już nie ulegało dla Żegoty wątpliwości, że Grant śledził właśnie tego, który znajduje się obecnie w mieszkaniu baronowej.

Ale któż to jest?...

Detektyw otworzył cichaczem drzwi. W przyległym pokoju nikogo nie było.

Aby dostać się na korytarz, trzeba było przejść dalsze dwa pokoje. A może ktoś siedzi w tamtych pokojach?...

Zbliżył się na palcach do drzwi. Przyłożył ucho do dziurki od klucza.

Świetny słuch nigdy go nie mylił. Doszedł do wniosku, że w dalszych pokojach również nikogo niema.

Otworzył mimo to ostrożnie drzwi. Przypuszczenia jego okazały się słuszne. Nikogo nie było. Tylko gdy znalazł się w ostatnim pokoju, usłyszał przytłumiony szept.

Baronowa von Lumpich, stojąc przy drzwiach, przekonywała kogoś:

— Niech pan zrozumie, że nie mogę.. No, nie mogę...

— Pani musi... Znalazłem się w niebezpieczeństwie.. — odparł męski głos.

— Pańskie niebezpieczeństwo mnie nie obchodzi... Nie mogę siebie narażać...

— Ja stąd nie odejdę...

— Uprzedzam pana, że ktoś u mnie jest... i w dodatku dla nas obojga bardzo niebezpieczny...

— Pani się chce mnie w ten sposób pozbyć...

— Nie... Mówię jak jest...

— A jednak — mimo to — chcę tu zostać...

— Uprzedzam pana jeszcze raz, że może się to fatalnie dla nas obojga skończyć...

— Pani mnie musi schronić...

— To nie należy wcale do moich obowiązków...

(Dalszy ciąg jutro).

Zwłoki dziecka ukryte w walizce

Niesamowita afera młodej wilnianki, która pragnęła uzyskać alimenty

Wilno, 8 marca.

Przed kilku dniami podczas rewizji w mieszkaniu niejakiej Heleny Naruszwiczówny przy ulicy Tyzenhauzowskiej nr. 10 w walizce skórzanej pod łóżkiem Naruszewiczówny znaleziono zwłoki dziecka w wieku od trzech do czterech dni ze śladami uduszenia.

Narazie powstało przypuszczenie, iż Naruszewiczówna chcąc pozbawić się dziecka udusiła je, zaś do czasu, gdy będzie w stanie opuścić łóżko, zwłoki zamordowanego dziecka schowała w walizce pod łóżkiem.

Zwłoki dziecka przesłano do kostnicy przy szpitalu Św. Jakóba, gdzie dokonana została sekcja zwłok. W wyniku sekcji ustalono, że dziecko nie zostało uduszone przy pomocy zaciśnięcia gardła, lecz przez nakrycie twarzy poduszką, czy też przyciśnięciem dziecka twarzą do piersi matki. Wszystko to świadczyło raczej za tem, że dziecko zostało uduszone przypadkowo. Jedyną obciążającą poważnie Naruszwiczównę okolicznością było niezrozumiałe, na pierwszy rzut oka, ukrycie zwłok do walizy.

Dalsze dochodzenie policyjne wyświetliło tą tajemnicę. Rozwiązanie było wręcz nieoczekiwane i sensacyjne:

Okazało się, iż Naruszewiczówna ma zamożnego kochanka, który był ojcem jej dziecka. W dwa dni po urodzeniu dziecka zdarzyło się nieszczęście. Naruszewiczówna zasnęła trzymając dziecko przy piersi, a gdy obudziła się w rękach miała już zimny trup. Dziecko zostało uduszone przez nią w czasie snu Po uświadomieniu sobie co zaszło w obawie, że kochanek wyrzeknie się jej i, że z powodu śmierci dziecka straci ona prawo do otrzymania alimentów postanowiła, zwłoki dziecka ukryć w walizce pod łóżkiem, zaś kochankowi swemu powiedziała, że dziecko zabrała jej matka.

Dość sprytnie obmyślany plan, spalił na panewce i w dodatku nieszczęśliwa matka znalazła się pod ciężkim zarzutem zamordowania swego dziecka.

Po wyjaśnieniu tych okoliczności dochodzenie o dzieciobójstwo zostało umorzone. Pociągnięta zostanie ona jedynie do odpowiedzialności sądowej za przechowywanie zwłok dziecka w pokoju i ukrywanie faktu śmierci.

Nieudany zamach na pociąg

Policja aresztowała trzech włóczęgów

Brześć, 8 marca.

Na linji kolejowej Siedlce — Brześć w pobliżu stacji kol. Szaniawy zatrzymano 3-ch włóczęgów, którzy według zeznań drużnika kolejowego, pełniącego służbę na tym odcinku, mieli dokonać zamachu na pociąg, zdążający do Brześcia.

Pod koniec ubiegłego tygodnia w godzinę przed nadejściem pociągu podłożone zostały 3 kamienie na szynach toru kolejowego i tylko pomyślny bieg okoliczności zapobiegł katastrofie nadjeżdżający pociąg bowiem zmiażdżył podłożone kamienie i odbył dalszą drogę bez szwanku.

Podejrzanych sprawców, pochodzących z Łodzi, Tadeusza Adamka, Marjana Adamowskiego i Władysław Liasicke odstawiono do więzienia w Łukowie.

Tajemniczy zwyrodnialec grasuje w Sosnowcu

Dwie dziewczynki omal nie padły jego ofiarą

Sosnowiec, 8 marca.

Tajemniczy wypadek miał miejsce wczoraj wieczorem przy ul. Rudnej w Sosnowcu.

Do 10-letniej dziewczynki Zabiełły podszedł jakiś mężczyzna i zaproponował jej odniesienie listu pod wskazanym adresem za wynagrodzeniem w wysokości 1 złotego. Dziewczynka zgodziła się bez wahania.

Mężczyzna zaprowadził ją do pewnego domu przy ul. Berna, gdzie po wejściu, zamknął drzwi, a następnie zaprowadził na pierwsze piętro i kazał zaczekać.

Następnie sam wszedł na drugie piętro, i podsłuchiwał coś pod drzwiami pewnego mieszkania, poczem zszedł na dół po dziewczynkę. Gdy wchodzili na górę, dziewczynkę i mężczyznę ujrzała jakaś posługaczka, która oczyszczała schody. **Wszczęła ona alarm.**

Wówczas mężczyzna zbiegł, każąc dziewczynce by zjawiła się następnego dnia. Jak się okazuje, ten sam mężczyzna **usiłował przed kilku dniami uwieść w podobny sposób małoletnią.**

Jest to mężczyzna średniego wzrostu, nosi czarne okulary i ma wprawiony złoty ząb.

Oszust matrymonjalny

skazany na 7 miesięcy więzienia

Grudziądz, 8 marca.

W styczniu br. głośna była w Grudziądzu sprawa 29-letniego Jana Umińskiego, który dopuścił się całego szeregu oszustw pod pozorem zawarcia małżeństwa.

O aferze Umińskiego, który pochodzi z Grabowa pow. Lubawa i będąc od 6-ciu lat żonatym, posiada troje dzieci, pisaliśmy wówczas szerej. Sąd Grodzki skazał go za powyższe oszustwa na 10 miesięcy więzienia.

Wskutek wniesionej apelacji odbyła się onegdaj rozprawa odwoławcza przed Sądem Okręgowym, który obniżył mu karę na 7 miesiecy więzienia. Oskarżony wyrok przyjął.

Dyżury aptek.

(an) Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Sukc. M. Kacperkiewicza (Zgierska 54), Sukc. J. Sitkiewicza (Kopernika 26), J. Zundelewicza (Piotrkowska 25), W. Sokolewicza i W. Szata (Przejazd 19), M. Lipca (Piotrkowska 193), A. Rychtera i B. Łobody (11-go Listopada 86).

POLSKIE TOW. PRZYJACIÓŁ KSIĄŻKI

STANISŁAW BAL.

NARKOZA MIŁOŚCI

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH

Pulowery artystyczne

ręcznej roboty na drutach i szydełkowe najnowsze modele wiedeńskie i paryskie.

Ceny przystępne.

LILI HIRSZMAN,

Kilińskiego 14, 2 piętro.

Dojazd tramwajami Nr. Nr. 4, 8 i 14.

Chorzy na ruptury i różne kalectwa

RUPTURY jakoteż kalectwa nie wolno zaniedbywać, gdyż skutki dla życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne Ruptura staje się wielka jak głowa ludzka, spowodować może śmiertelne powikłania kiszek. Specjalne lecznicze bandaże ortopedyczne gumowe mojej metody usuwają radykalnie najniebezpieczniejsze ruptury u mężczyzn, kobiet i dzieci bez operacji. Na skrzywienie kręgosłupa, przeciw tworzeniu się garbów i gruźlicy kości lecznicze gorsety ortopedyczne. Dla skrzywionych nóg płaskich i bolących stóp wkłady ortopedyczne. Sztuczne nogi i ręce.

Zakład ortopedyczny

Spec. I. RAPAPORT

ortoped. ze Lwowa, Łódź, ulica Wólczańska Nr. 10, front., parter tel. 221-77.

UWAGA: Osobiste zjawienie się chorych jest konieczne. Ubezpieczonych w Kasie Chorych m. Łodzi przyjmuje.

PODZIĘKOWANIE.

Tą drogą wyrażam moje najserdeczniejsze podziękowanie WP. Dyr. I. Rapaportowi, zamieszkałemu przy ul. Wólczańskiej 10, za umiejscowienie mej przepukliny na którą cierpiałem od wielu lat. Groziło mi uwięźnięcie ruptury, dziś zaś dzięki założonemu bandażowi gumowemu, czuję się zdrów i zdolny do wszelkich wysiłków fizycznych. W dowód mej głębokiej wdzięczności składam publiczne podziękowanie.

(—) F. GRYGIEROWSKI, Łódź, ul. Lelewela Nr. 20.

Dr. Dorota LEWY

CHOROBY PŁUC

(Roentgen)

Piotrkowska 124

przyjmuje od 5—7.

DOKTÓR 40 2

H. Wołkowysk

Cegielniana № 4

telefon 216-90.

Specjalista chorób wenerycznych moczopłciowych i skórnych

PRZYJMUJE OD GODZ. 8 2. 5 9

W NIEDZIELE I ŚWIĘTA OD GODZINY 9 1.

Dr.

S. Kantor

SPEC. CHORÓB SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH

przeprowadził się na ul.

PIOTRKOWSKA 90

Telefon 129-45.

przyjmuje od 8—2 i od 5—9 wiecz

w niedziele i święta od 8—2.

DR. MED.

R. Augenfiszowa

CHOR. KOBIECE I AKUSZERJA

przyjmuje od 5—6 i 7—8 w.

ŚRÓDMIEJSKA 12, tel. 126-87.

i w lecznicy „Vita", Piotrkowska 45

od 3—4 i 6—7 w.

Dr. med. 2—30

H. Lubicz

Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych

Cegielniana № 7

telefon 141-32

Przyjmuje od g 8—10 12—2, 5—8 w

niedziele i święta od 9—11

DR. MED.

L. NITECKI

SPEC. CHORÓB SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH

NAWROT 32. Tel. 213-18

przyjmuje do 9 rano i od 4 — 8

wieczór. w niedz. i święta od 9—12

Dr. med.

H. Klaczkowa

położnictwo i choroby kobiece

Piotrkowska 99.

tel. 213 66

przyjmuje codziennie od 10—12

i 5—8 wiecz.

Dr. 30—2

W. BALICKA

ul. Piotrkowska 200

róg Pustej

Nr. tel. 194-03.

Choroby skórne i weneryczne

przyjmuje wyłącznie kobiety i dzieci

od 1 do 3 i od 7 do 8-ej

Dr. HELLER

choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe

przeprowadził się na ul.

Traugutta 8 Telefon 179-89

przyjmuje od 8—11 rano i od 4—8 ppoł

niedz. i święta od 11 do 2 po poł.

Dr. med.

M. Feldman

AKUSZER-GINEKOLOG

Zawadzka 10. Tel. 155-77

przyjmuje 9—12 i od 3—6 po poł.

LEKARZ - DENTYSTA

B. NUSBAUMOWA

przyjmuje od 3—7 po poł.

Piotrkowska 51

telef. 121-23

DOKTÓR

REICHER

Specjalista chorób skórnych, wenerycznyc i moczopłciowych.

POŁUDNIOWA 28. tel 201-93

Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 w.

w niedziele i święta od 9—1.

Doktór

Sołowiejczyk

Specjalista chorób wenerycznych i skórnych

powrócił.

Piotrkowska 99, tel. 144-92.

Przyjmuje od 4—6 i od 8—9 wieczór

OZORKÓW

Przyjmuje wszelkie zlecenia P. T. czytelników na prenumeraty czasopism i dzienników krajowych oraz zagranicznych.

20-2 M. GABRYCH.

DROBNE ogłoszenia w „Republice" są najlepszym i najtańszym środkiem zetknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sub lokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedyńczy pokój, 3) sprzedać nieruchomość lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazyjnie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenia do „Republiki"

POKÓJ dwuokienny niekrępujący umeblowany dla 1 lub 2ch solidnych osób Przejazd 46—56. 28

ZŁOTO, BIŻUTERJE, kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny Zakład Jubilerski I. Fijałko, Piotrkowska 7.

ZAMIENIĘ trzypokojowe mieszkanie z kuchnią na jeden pokój z kuchnią. Oferty sub: „Trzy pokoje" do administracji

W CENTRUM ładny pokój umeblowany z oddzielnem wejściem wszelkiemi wygodami i telefonem do wynajęcia. Wiadomość Wólczańska 62 m 5 (róg Andrzeja) w godz. 3—5 pop. i 8—9 wiecz. 31

Pielęgniarka

rutynowana przyjmuje dyżury i robi zastrzyki umiejętnie Ceny przystępne. Telefon 230-79 30-2

Czy Ladoumegue będzie ułaskawiony?

Władze francuskie zmieniają statut, by umożliwić doskonałemu biegaczowi powrót na bieżnię

Sportowa opinja francuska nie może przeboleć utraty najlepszego swojego biegacza. Mało tego, sam związek stopniowo zmienia stanowisko i pod naciskiem gwałtownych ataków zaczyna wchodzić w układy z Ladoumegiem. — Pragnie nawet nagiąć swój surowy statut, aby tylko móc mu przywrócić prawa amatorskie.

Aby wreszcie odpowiedzieć na pytanie czy Ladoumegue będzie jeszcze mógł biegać „oficjalnie:: i czy jego rekordy, które pragnie postawić w przyszłości, doczekają się uznania, — trzeba wreszcie sprawę jasno postawić. Otóż rekwalifikacji ze strony I. A. F. (Związek Międzynarodowy) w żadnym wypadku spodziewać się nie można. Ladumegue przyznał się do brania pieniędzy za starty, a to sprawę przesądza całkowicie; chyba, że I. A. F. zmieni swój statut, na co zanosi się oddawna i na co Ladoumegue ciągle jeszcze liczy.

Jest więc w chwili obecnej jedno tylko wyjście: rekwalifikować znakomitego biegacza może tylko Związek Francuski, do czego jest zresztą uprawniony. Ladoumegue odzyska wówczas prawo amatorskie wewnątrz kraju, ale poza granicami Francji nadal będzie traktowany jako zawodowiec. Podobne wypadki miały już miejsce we Francji, a ostatnio analogiczną uchwałę powziął Związek Finlandzki. Zachodzi tu jednak pewna dosyć poważna różnica; Francuzi sami zdyskwalifikowali Ladoumeguea, podczas kiedy Finowie, uznając prawa amatorskie Nurmiego, dali wyraz swemu oburzeniu na podstępne machinacje obcych oskarżycieli.

Tak czy inaczej, Związek Francuski teoretycznie ma prawo rekwalifikować Ladoumeguea pod dwoma jednakże warunkami. A więc primo: musi on zwrócić wszystkie swoje „nieoficjalne" zarobki i secundo: musi się święcie zobowiązać do ścisłego przestrzegania na przyszłość reguł amatorskich.

Panowie ze Związku, przerażeni skutkami swego lekkomyślnego postępku,— zrzucili z siebie nieskazitelny płaszcz cnoty i więcej niż w skromny sposób udali się do winowajcy, aby mu zaproponować zgodę.

Ladoumegue na pierwszy punkt propozycji zgodził się bez zastrzeżeń; oświadczył, że z żywą radością odda zarobione w Hawrze 6.000 franków, które mu już oddawna stoją kością w gardle. Ze swojej strony nie wątpimy, że te 6000 są tylko jakby pewnym symbolem i że śmiało możnaby dodać z tyłu przynajmniej jedno zero. Z drugim punktem był już o wiele większy kłopot. Ladoumegue zgodził się powrócić w szeregi amatorskie tylko pod tym warunkiem, że we Francji do spraw jego startów na przyszłość nikt się nie będzie wtrącał i że będzie mu pozostawiona swoboda absolutna. Można to zrozumieć tylko w ten sposób, że wielki biegacz wcale nie ma zamiaru wyzbyć się swoich „cichych zarobków".

Dobre chęci Związku Francuskiego zaszły jednak dzisiaj już tak daleko, że i tą odpowiedzią nie został zrażony. Prezes F. F. A. pan Benet postanowił zwołać zebranie, na którem ma zaproponować zmiany statutowe, umożliwiające wyjście z sytuacji. Projekty pana Beneta nie są narazie znane, ale już w dniach najbliższych dowiemy się, jaki to pierwszy wyłom w murze amatorskich zasad F. F. A. zostanie dokonany.

Sprawa ta jest wielkiego znaczenia, jako wypadek będący dotychczas bez precedensu, jako pierwszy krok zdążający do obalenia zasad amatorskich w sporcie lekkoatletycznym.

Nowych zmian oczekuje z zainteresowaniem nietylko Ledoumegue, ale i szereg jego kolegów, żyjących w ciągłym strachu przed „nakryciem" na kombinacjach pieniężnych.

Związek Francuski znalazł się w sytuacji bardzo niemiłej; przecież niedawno zarzucał całemu światu tolerowanie zawodowstwa i przez dyskwalifikację Ladoumeguea chciał dać wyraz swoim czystym intencjom. Będzie się musiał przygotować do przełknięcia niejednej gorzkiej pigułki.

Zmiany statutowe, jakich się opinja spodziewa po F. F. A., będą miały jednak niewątpliwie i swoje dodatnie strony. Wielu lekkoatletów odetchnie głęboko i nie będzie musiało w kłamliwy sposób ukrywać swoich zarobków. Biegacz pozostanie zawsze biegaczem, a nie tylko do chwili, kiedy go złapią „in flagranti".

Opinja francuska nie może zrozumieć dlaczego taki Charles Pelisier, czy Marcel Thiel mogą zbierać oklaski i hołdy, — a zarazem i nienajgorzej zarabiać, — podczas kiedy Ladoumegue został wykreślony jakgdyby z listy żyjących. Życie prędzej czy później musi obalić te granice, może szczytne i czyste, ale coraz mniej zgodne z jego prawami. Dobre nogi mogą upoważniać do zarobków w takiej samej mierze, jak dobra pięść czy piękny głos operowego śpiewaka.

Dzisiejsze prawa amatorskie nie są już w stanie walczyć z ukrytym profesjonalizmem, a doprowadzają tylko do takiej obłudy, jak słowa Ladoumeguea, wypowiedziane niedawno podczas swojej obrony: „Jedynym zyskiem, osiągniętym ze sportu, był dla mnie serwis do listów, zdobyty na zawodach 23 lipca.

Zapaśnicze mistrzostwa Europy

W dniach 17 — 20 b. m. odbędą się w Helsingforsie zapaśnicze mistrzostwa Europy.

Do walki o mistrzostwo w stylu grecko-rzymskim zgłosili się reprezentanci 14 państw: Finlandja, Szwecja, Węgry, Łotwa, Niemcy, Norwegja, Danja, Czechosłowacja, Italja, Polska, Francja, Jugosławja i Szwajcarja.

Po skończonych mistrzastwach odbędzie się w Goeteborgu wielki międzynarodowy turniej zapaśniczy, do którego zaproszeni zostaną najlepsi zawodnicy, startujący w mistrzostwach.

Z działalności Związku Makkabi

Centrala Związku „Makkabi" w Polsce wyznaczyła dni 13 i 14 maja b. r., jako „dni" Makkabi.

W wyznaczonych terminach odbędzie się wiele imprez sportowych.

W r. b. przeprowadzona będzie przez Makkabi szeroka akcja wyszkoleniowa przodowników i instruktorów. Ponadto odbędą się obozy: górski, krajowy i kolarski.

Okręg warszawski Mąkkabi urządza co tydzień w różnych miastach tego okręgu trzydniowe kursy gier sportowych, połączone z pokazami pracy sportowej.

Przy okręgu warszawskim powstanie wkrótce „Poradnia sportowa", która będzie udzielać klubom wszelkich instrukcji technicznych i administracyjnych.

Jak się ukonstytuował

Zarząd Polskiego Związku Lekkoatletycznego

Przed paru tygodniami wybrany nowy zarząd Pol. Zw. Lekkoatletycznego ukonstytuował się jak następuje:

Prezes — inż. W. Znajdowski. Wiceprezesi: mjr. Szkolnikowski, Fr. Szlachciak, radca Foryś. Sekretarz — A. Szenajch, skarbnik — S. Dziarczykowski, gospodarz — mjr. Ratalski, referat kobiecy — p. Miłobędzka i mjr. Sterba, referat prasowy — red. Szenajch.

Wydział spraw sędziowskich: mjr. Szkolnikowski (przewodn.), Z. Paruszewski, A. Szenajch.

Komisja sportowa: Szlachciak (przewodniczący), Cz. Foryś, Paruszewski, J. Herhold i A. Szenajch.

Komisja Trzech dla ustalenia reprezentacji: Szlachciak, Paruszewski, Szenajch. Delegaci do Zw. Pol. Zw. Sportowych: kpt. Mierzejewski i mjr. Szkolnikowski.

Komisja dyscyplinarna: Cz. Foryś, Dziarczykowski i mjr. Ratalski.

Aktualja sportowe.

Po meczu z Polską reprezentacja zapaśnicza Austrji rozegrała pod nazwą Wiedeń mecz w Rudzie na Śląsku z reprezentacją Śląska. Mecz ten zakończył się wysokiem zwycięstwem austrjaków w stosunku 17:0. Sędziował łodzianin p. Maciejewski.

***

ŁKS, który wyjażdża na sobotę i niedzielę do Lwowa, gdzie będzie bronić puharu PZGS-u w zimowych grach w siatkówkę męską, rozegra w sobotę mecz koszykówki męskiej (towarzyski) z AZS-em Lwów, zaś w niedzielę z Sokołem-Macierz.

Najsilniejsza drużyna I. K. P.

walczy przeciwko klubowi Armin!

K. S. „Ikape", doceniając ważność międzynarodowego spotkania z drużyną bawarską „Armin", wystawia swój najsilniejszy zespół, tak, że odbędą się walki następujących par:

waga musza: Pawlak — Wörtz;

waga kogucia: Leszczyński (IKP) — Hofstetter (A);

w. piórkowa: Spodenkiewicz (IKP) — Fehringer (A);

waga lekka: Banasiak (IKP) — Schleinhofer;

waga półśrednia: Garnczarek (IKP) — Nemmer (A);

waga średnia: Chmielewski (IKP) — Dreher (A);

waga półciężka: Kempa (IKP) — Bauer (A);

waga ciężka: Krenc (IKP) — Sölch (Armin).

Największe zaciekawienie budzi walka Leszczyńskiego z Hofstetterem i mistrza Europy Schleinhoffera z Banasiakiem, chociaż i pozostałe spotkania zapowiadają się niezwykle emocjonująco.

Wynik ostateczny jest trudny do przewidzenia i zespół łódzki może liczyć na zwycięstwo jedynie w razie maksimum ambicji swych zawodników.

Zainteresowanie meczem piątkowym jest ogromne, o czem świadczy wielki popyt na bilety już w przedsprzedaży (A. Dietel, Piotrkowska 157).

Zaznaczyć należy, że po występie w Łodzi doskonały zespół bawarski walczy z reprezentacją Warszawy, która przygotowuje do tego meczu swój najsilniejszy zespół.

Z tych względów wynik meczu piątkowego Arminu z IKP jest oczekiwany przez sfery bokserskie ze specjalnem zaciekawieniem.

Stribling pokonany w Paryżu

Paryż, 7 marca.

Wczoraj w meczu bokserskim, rozegranym w Paryżu, mistrz Europy wagi ciężkiej, belg Pierre Charles pokonał słynnego amerykanina Johna Striblinga przez dyskwalifikację tego ostatniego za nieprawidłowy cios.

Hokeiści szwedzcy

zwyciężają w Wiedniu

W Wiedniu bawi szwedzka drużyna hokejowa, mistrz Europy 1932 r.

Szwedzi pokonali w Wiedniu miejscową drużynę E. K. E. w stosunku 3:0 (0:0, 1:0, 2:0).

Skoki narciarskie

przy sztucznem oświetleniu

Na skoczni narciarskiej pod Oslo odbył się konkurs skoków, rozegrany przy elektrycznem oświetleniu.

Mimo tak niezwykłych warunków uzyskano naogół dobre wyniki. Najdłuższe skoki w granicach do 50 mtr. długości uzyskali norwegowie z doskonałym Arne Christiansenem na czele.

Dookoła rozgrywek

o mistrzostwo Ligi austrjackiej

W ostatnich dniach w pierwszej lidze austrjackiej uzyskano wyniki następujące: Vienna-Austria 2:1 (2:1), WAC —Rapid 3:1 (0:0), F. C. Wien — BAC 1:1 (1:0).

W tabeli pierwszej ligi prowadzi obecnie Vienna (12 gier, 9 zwyc., remis 1, pkt. 19) przed Rapidem (12 gier, 7 zwyc. 2 remisy, pkt. 16), 3) Admirą — 15 pkt., 4) WAC — 15 pkt., 5) Austrją i t. d.

Jakie boiska

będą weryfikowane

Wydział Gier i Dyscypliny Ligi P. Z. P. N. kierować się będzie następującemi wytycznemi przy weryfikacji boisk, zgłaszanych do rozgrywek o mistrzostwo Ligi.

a) wymiary boisk winny odpowiadać postanowieniom przepisów gry,

b) bramki muszą odpowiadać wymogom, ustalonym przez PZPN.

Siatki muszą być sznurowe.

c) boiska winny być oddzielone od publiczności barjerami, siatkami i t. p., a położenie szatni ma dawać zupełną gwarancję bezpieczeństwa graczy przed agresywnością publiczności.

Francuzi przeciwko

brutalnej grze piłkarzy

Liga północna francuska wystąpiła ostro przeciwko brutalnej grze piłkarzy. Za każde przewinienie stosowane będą surowe kary.

Ponadto Liga wspomniana wystąpiła z inicjatywą sensacyjną, postanawia bowiem, iż każdy gracz, który swą brutalną grą spowoduje wypadek, będzie zawieszony tak długo, jak długo osoba poszkodowana ponosić będzie skutki jego brutalności.

Nowi mistrzowie

boksu na Pomorzu

Odbyły się w Grudziądzu zawody bokserskie o indywidualne mistrzostwo Pomorza, zorganizowane przez pomorski oddział Okr. Zw. Bokserski.

Tytuły mistrzów zdobyli:

Waga piórkowa: Czortek (Pepege Grudziądz), w muszej Krzemiński, w koguciej — Kozłowski, w piórkowej — Ludziak, w lekkiej — Witkowski, (wszyscy Pepege Grudziądz), w półśredniej—Neuman (Gedanja), w średniej — Wrosz (Pepege Grudziądz), w ciężkiej — Chrystowski (Gedanja).

Powódź w Anglji

Anglja nawiedzona została w ostatnich dniach, wskutek ulewnych deszczów, katastrofą powodzi. Na zdjęciu widzimy w jaki sposób odbywa się ruch na ulicach Portsmouth.

Pogrzeb w. księcia Aleksandra

W Roquebrune, we Francji, odbył się pogrzeb zmarłego wielkiego księcia Aleksandra Romanowa. W pogrzebie wzięła udział cała kolonja rosyjskich monarchistów we Francji.

Zamknięcie giełdy nowojorskiej?

Wskutek zaostrzenia się kryzysu finansowego w Ameryce, spodziewane jest zamknięcie giełdy nowojorskiej. Na zdjęciu widzimy portal giełdy na Wallstreet.

W sali Rady Miejskiej w Warszawie odbyła się wczoraj akademja celem uczczenia 11-ej rocznicy koronacji i pontyfikatu Jego Świątobliwości Piusa XI. Na akademję przybył Pan Prezydent Rzeczypospolitej, członkowie rządu z p. prezesem Rady Ministrów A. Prystorem na czele, duchowieństwo z nuncjuszem ks. Marmaggim i ks. kardynałem Kakowskim, członkowie korpusu dyplomatycznego i t. d.

Na zdjęciu naszem widzimy uczestników akademji. W pierwszym rzędzie siedzą od strony lewej: p. prezes Rady Ministrów A. Prystor, Pan Prezydent Rzeczypospolitej prof. I. Mościcki, kardynał ks. Kakowski, nuncjusz ks. Marmaggi.

Wojna w południowej Ameryce

Boliwja wypowiedziała znów wojnę Paragwajowi. Na zdjęciu widzimy stolicę Boliwji La Plaz: przed katedrą odprawia się nabożeństwo na intencję pomyślnego wyniku wojny z Paragwajem.

Codzienna nowelka „Expressu".

Skandal w operze

Opera paryska tego wieczoru świeciła pustkami. Publiczność stanowczo nie dopisała.

Nie było w tem zresztą nic dziwnego. Główną rolę w popularnej operze powierzono jakiejś młodej artystce, której w stolicy nadsekwańskiej absolutnie nikt nie znał.

Publiczność paryska jest bardzo wybredna. Domaga się od teatrów głośnych nazwisk, szczególnie gdy chodzi o główna rolę.

A o młodej śpiewaczce, która po raz pierwszy miała wystąpić na scenie wielkiej opery, nikt wogóle nie słyszał.

Nieliczni melomani, którzy zjawili się w teatrze, już w czasie pierwszego aktu jednogłośnie orzekli, że młoda śpiewaczka z pewnością nie utrzyma się w operze.

Posiadała tylko urodę. Jeśli chodzi o rewję, czy lekką komedję, piękność czasami może zastąpić inne walory, ale w operze zewnętrzny wygląd stanowczo nie wystarczy.

Stali bywalcy opery poczęli się zastanawiać nad tem, w jaki sposób młodziutka śpiewaczka potrafiła zdobyć tak odpowiednią rolę.

Nie ulegało wątpliwości, że o wszystkiem zadecydowała uroda. Widocznie podbiła czyjeś serce.

Ale czyje? Głównego dyrektora, jego zastępcę, reżysera, pierwszego tenora, czy któregoś ze znanych finansistów?

W drugim akcie zainteresowanie publiczności wzrosło.

Młoda aktorka miała odśpiewać najtrudniejszą arję i wszyscy byli przekonani, że się doszczętnie skompromituje.

I w chwili, gdy śpiewaczka wyszła na scenę, stała się rzecz niesłychana.

W loży, znajdującej się tuż przy scenie, wskoczył na krzesło młody przystojny, elegancki mężczyzna i zawołał głośno:

— Kocham ciebie, słyszysz! Nie pozwolę ci dalej śpiewać, jeśli w tej chwili, wobec całej publiczności, nie przyrzekniesz mi, że będziesz moją!

Na sali powstało zrozumiałe poruszenie.

Kapelmistrz, chcąc przejść do porządku dziennego nad niesłychanym incydentem, skinął na orkiestrę.

Niewiele to jednak pomogło.

Po chwili młody mężczyzna wskoczył na scenę. Odepchnął bohaterskiego tenora, który mu zastąpił drogę i wygnał na kulisy dwie przerażone chórzystki.

Młoda śpiewaczka skamieniała ze strachu.

Młodzieniec padł przed nią na kolana.

— Jesteś bóstwem! — wołał. — Tak pięknej i utalentowanej śpiewaczki nie widziałem nigdy w życiu. Błagam cię, powiedz, że mnie kochasz. Jeśli nie usłyszę tych słów z twoich ust, to odbiorę sobie życie.

— Wariat! — zawołała głośno jakaś starsza dama z pierwszego rzędu.

W tym momencie na scenę wbiegli dwaj policjanci i trzej strażacy.

Nim jednak znaleźli się przy młodzieńcu, ten porwał w ramiona aktorkę i począł ją całować.

Z trudnocia udało się go ściągnąć ze sceny.

Śpiewaczka zemdlała. Wyniesiono ją ze sceny do garderoby.

Kurtyna oczywiście zapadła.

Dyrektor teatru zakomunikował publiczności, że z powodu niedyspozycji śpiewaczki przedstawienie musi być przerwane. Bilety zachowują swoją ważność na następne widowisko.

Nazajutrz we wszystkich porannych pismach ukazały się sążniste artykuły o niezwykłym skandalu.

Dzienniki stwierdziły zgodnie, że młoda aktorka odznacza się wyjątkową urodą, że przyjechała z prowincji, że młodzieniec, który wywołał skandal, jest synem znanego bankjera itd.

W popołudniowych pismach donoszono, że aktorka po doznanych przejściach, poważnie zaniemogła i przez szereg dni nie będzie mogła występować.

Jednocześnie komunikowano również, że dyrekcja opery podpisała z nią kontrakt na przeciąg roku. Obok artykułów znajdowały się piękne fotografje bohaterki skandalu, jej życiorys, a w kilku pismach nawet wywiady.

W tym samym czasie śpiewaczka, która leżała w łóżku w swym pokoju hotelowym, wprost nie mogła sobie dać rady z reporterami. Odwiedzali ją tłumnie, zmuszając do coraz intymniejszych zwierzeń.

Dopiero około godziny jedenastej wieczorem zostawili ją samą.

I wówczas właśnie chyłkiem zakradł się do pokoju ów młody mężczyzna, który wywołał skandal w operze.

Na jego widok aktorka... roześmiała się głośno.

— Powinszuj mi — zawołała. — Podpisali ze mną kontrakt na cały rok!

— Wiedziałem, że tak będzie — odparł wesoło. — Wiesz że znam doskonale stosunki teatralne i potrafię tobie utorować drogę. W inny sposób nigdy nie potrafiłabyś wzbudzić zainteresowania. Teraz już masz zapewnioną przyszłość w operze! Tłum. D.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty) nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika„ Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.